

KURJER RZESZOWSKI

PRESDRUKA za „Kurjer Rzeszowski” wysosi dla miejscowych roczne 4 złr. 50 ct., półroczne 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 15 ct., miesięcznie 40 ct., dla zamiejscowych roczne 5 złr., półroczne 3 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 50 ct., miesięcznie 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI w Rzeszowie w Księgarni J. A. Pelara (H. Czorny). — CENA 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza (z wyjątkiem tytułu). — Reklamy w rubryce „Nadzwyczajne” podwyższone. — Reklamy nadawanych Redakcyi nie zwolnia.

Od Wydawnictwa.

Z dniem 1. kwietnia rozpoczyna się 2. a. ...am... wchcie odnowienie przedpłaty, która wynosi kwartalnie:

dla miejscowych 1 złr. 15 ct.
dla zamiejscowych 1 „ 30 „

Towarzystwo imienia Staszica.

Pod powyższą nazwą zawiązało się we Lwowie Towarzystwo, którego celem jest „szerzyć zamiłowanie do czytania i ułatwić nabywanie na własność takich pożytecznych książek lub dzieł w polskim języku”. Dla szerzenia oświaty pomiędzy ludem, zapomoć odpowiednich wydawnictw, mówią założyciele Towarzystwa imienia Staszica, mamy *Macierz Polską* i *Komitet wydawnictwa dzieł Staszica*; ale dla licznej ludności miast naszych i miasteczek nie posiadaliśmy dotąd odpowiedniej instytucji. Temu niedostatku pragnie rzeczono Towarzystwo zaradzić.

Jest to chlubne i w skutkach swoich wiele obiecujące przedsięwzięcie, któremu tylko przyklasnąć możemy i które wszystkimi siłami będziemy się starali popierać. Stan mieszczański w krajach zachodniej Europy jest potęgą, jest podwaliną społecznego i politycznego życia, na nim przeważnie opiera się potęga narodu; u nas atoli stan ten dotąd bardzo mało się rozwinął, brak mu potrzebnej inteligencji, brak znajomości naszej historycznej przeszłości, brak świadomości potrzeb naszych narodowych, brak znajomości warunków, óród jakich nam żyć, działać, tworzyć i dźwigać się przychodzi Stan mieszczański wynosi ze szkół bardzo niedostateczny zasób wiedzy, gdyż przeważnie ogranicza się jego wykształcenie na szkole ludowej pospolitej, a co najwięcej na wydziałowej. Z temi wiadomościami nie jest jeszcze rękodzielnik nasz, przemysłowiec lub kupiec dostatecznie usposobiony do autonomicznego życia w gminie i do konstytucyjnego w państwie, a świadomości praw i obowiązków narodowych jest również u niego bardzo powierzchowna. Dlatego potrzeba klasę tę społeczną kształcić, dźwigać moralnie i umysłowo, uczyć politycznego rozumu i obowiązków wobec narodu, w dalszym ciągu jej życiu, a to da się uskutecznić

zapomoć pism i książek stosownie dla niej dobranych i napisanych.

W odezwie Towarzystwa imienia Staszica czytamy:

„Z małymi wyjątkami — obcą jest tej licznej warstwie społeczeństwa polskiego znajomość historii narodu, do którego należy. Nie uwielbia ona i nie oplakuje przeszłości Polski, serce jej nie poczuwa się do wdzięczności względem Ojczyzny, bo nie zna tej przeszłości i Ojczyzny! Obca są dla niej dzieje narodu polskiego, a zwłaszcza dzieje ostatniego stulecia istnienia i dzieje porobiorowe i Polski; obcymi są dzieje Sybiru, Kaukazu, Kaukazu, kopalni nercyzynskich; obcymi prześladowania wiary i Kościoła; obca jest znajomość prześladowania, jakiego doznaje narodowość nasza pod rządami: pruskim i rosyjskim. Nieznany jest tej warstwie kalendarz narodowy, obejmujący niezliczoną liczbę męczenników i męczennic polskich w obronie wiary i Ojczyzny. Nie znają dotąd ci nasi rodacy historii o porwanikach posłów i senatorów polskich przez Moskwę w czasie Sejmu w r. 1767; nie zna ona dotąd okrucieństwa Suworowa i rzezi Pragi; nie zna Gonty i Żeleznika i rzezi jamańskiej. Nie zna ona historii upadku Polski. Nie zna, także historii porobiorowej narodu polskiego; nie zna również pracy, ofiarności, poświęcenia i dróg, którymi naród do dnia dzisiejszego kroczy z niezachwianą wiarą do tej lepszej i niezawodnej przyszłości, którą każda wykształcona matka Polka przepowiada swemu niemowlęciu, gdy nuci nad jego kolebką: „*Jeszcze Polska nie zginęła!*”

„Przeszłość narodu naszego, jego teraźniejsze położenie i wskazywanie pracy, którą przedsiębrać i wykonać mamy, oto część programu naszego wydawnictwa. Dalszą część programu obejmować będzie praca nad obniżaniem członków Towarzystwa z polską literaturą. Wreszcie spieszyć będziemy między członków z pożytecznymi naukami ogólnego znaczenia lub dla poszczególnych zawodów.

„Do firmy Towarzystwa naszego przyjęliśmy nazwisko jednego z najszlachetniejszych i najzasłużniejszych synów Polski. Stanisław Staszic, dziecko ludu, własną pracą zdobył najwyższe stanowiska społeczne, pomimo że nie schlebiał nikomu, a zwłaszcza ówczesnym magnatom i szlachcie, którym owzem z podziwiania godną odwaga słowem i piórem wyrażał błędy, nadużycia i sbrodnie polityczne! Staszic był jednym z tej szlachetnej licy Polaków, którzy nie oglądali się na obcą pomoc, ale w sobie samych, we własnej sile widzieli zbawienie Polski. „Na samą siebie liczyć powinna Polska, — są jego słowa — a znaleźć nie opiekunów i dobrodziejów, ale serdecznych przyjaciół”.

„Staszic ze szczególnym naciskiem odradzał od przymierza z królem pruskim. Staszic jak najbardziej przemawiał za pomnożeniem wojska i staraniem o szerzenie oświaty. Znajomość historii i geografii ojczyzny uważał za pierwszy obywatelski obowiązek.

„Dzieło Staszica wydane w r. 1785 „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego” i drugie dzieło „Przeestrogi dla Polski”, wydane w r. 1790, wywołały wielki ruch w Polsce. „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego” zowie Kraszewski „jutrzanką reform, książką pełną żarzą złotych, z których wyrósł ideał błogosławione, — zbudził one naród z uśpienia, jak bicie dzwonu na gwałt o północy”. Obydwa te dzieła przyczyniły się też bardzo do naprawy smutnych stosunków w Polsce, a mianowicie zaś wpłynęły one na ułożenie i przyjęcie konstytucji 3 maja 1791 roku.

„Skoro się uda Towarzystwu naszemu spularyzować zasady, wypowiedziane przez Staszica w obu powyższych dziełach, jeśli miliony mieszkańców naszego kraju dowiedzą się, że dla swej ojczyzny Polski całe życie poświęcił, jeśli tylko krocie mieszkańców pójdą w ślady Staszica co do pracowitości, oszczędności, odwagi cywilnej, wiary we własne siły, miłości i poświęcenia się dla ojczyzny, — to zasługi Towarzystwa naszego będą olbrzymie wobec ciemnoty, serwilizmu i nepotyzmu, które zatruty życie społeczne, narodowe, polityczne, a nawet towarzyskie w polskiej narodowości.

„Z wiara we własne siły przytocziliśmy więc do pracy. Jak potądaniem było stowarzyszenie, z celami jak nasze, dowodem okoliczność, że w stolicy kraju, we Lwowie, w przeciągu dni czterestu po zatwierdzeniu statutu, 300 pozyskaliśmy członków. Mamy zatem wielką nadzieję, że miasta i miasteczka całego kraju pójdą za przykładem stolicy.

„Komitet tymczasowy Towarzystwa rozpoczął pracę swoją przez wydanie pierwszej książeczki: „Żywot Stanisława Staszica”. Działalność naszą opieramy na statucie, dla którego uzyskaliśmy zatwierdzenie c. k. rządu. To zdobyć konstytucyjną użyteczność nie na prowadzenie walki z osobami, nie użyjemy jej do celów partykularnych, lecz się starać będziemy, jeśli nie o zupełne pokonanie, to przynajmniej o osłabienie największego wroga naszego kraju i naszej narodowości, którym jest ciemnota u przeważnej większości; z drugiej zaś strony, gorzką prawdę tu wypowiedzieć musimy, wrogiem tym jest częstokroć przewrotność zasad u wielu, którzy przewodniczą w życiu publicznym.”

Z odezw tej, widzimy, wieje duch prawdziwie patryotyczny, świadomy swoich celów, i jeżeli tylko ogół ludzi dobrej woli, dbających o rozwój i postęp nasz narodowy i społeczny poprze uciążliwie to Towarzystwo, to ono niewątpliwie w krótkim czasie przyniesie piękne owoce.

Wzywamy więc gorąco naszą inteligencję, by się tą sprawą gorliwie zajęła i użyła Towarzystwu imienia Staszica skutecznego poparcia. W porozumieniu z wybitniejszymi osobami naszej inteligencji i starszymi osobami, postaramy się w krótkim czasie o zwola-

nie zgromadzenia publicznego, na którebyśmy sprawę tę doniosą wszechstronnie rozważyć i do jej pomyślnego rozwoju jak najwięcej przyczynić się mogli.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. Dnia 13. b. m. rozpoczęła się w Izbie poselskiej dyskusja nad tytułem: „Polityczny zarząd w poszczególnych krajach koronnych“. Prezes ministrów hr. Taaffe oświadczył śród dyskusji, iż już dawniej byłby podjął reformę administracji politycznej, lecz musiał ją odroczyć ze względu na zły stan finansów państwa. Dalej oświadczył p. minister, że jest najzaciętszym przeciwnikiem wszelkiej protekcji, czy ona dotyczy osób, klas czy narodowości. Minister zastrzegł się przeciw sposobowi w jaki działalność policji w izbie była przedstawiana. Podkopywanie powagi tak ważnej władzy, może tylko szkodzić samej wolności. W końcu zapewnia hr. Taaffe, iż stara się najgorliwiej o to, aby nie zachodzily żadne fortytowania ani przy obsadzaniu posad, ani przy załatwianiu spraw, ani przy kierowaniu wyborami. Urzędnicy są ustanowieni dla całej ludności i mają postępować ściśle według ustaw.

W Pieszczynie nie ustaje walka parlamentarna, której niestety towarzyszą uliczne demonstracje ze strony radykalnych studentów. Tisza zadał kłam pogłoskom, iż gabinet jego myśli o ustąpieniu. Na posiedzeniu partji liberalnej na zapytanie Hegedusa oświadczył prezes ministrów, że pozostanie tak długo na swoim stanowisku jak długo korona i większość parlamentu są zdania, iż jego obowiązkiem jest wytrwać w interesie spraw publicznych. Minister prezydent zgadza się na życzenie korony na uchylenie drugiego roku służby ze strony dotychczasowych ochotników jednorocznych, opozycja więc węgierska, odniosła wielki triumf.

Serbia. Po abdykacji króla Milana obawiano się w tym kraju rozruchów i naglego wzrostu wpływu rosyjskiego. Tymczasem w kraju panuje spokój, a rejencya zapewnia, że pragnie jak najlepsze stosunki utrzymać ze wszystkimi mocarstwami.

Okólnik przesłany reprezentantowi serbskiemu w Wiedniu zawiera następujący dodatek: „Rząd będzie się czuł niewymownie szczeniwy, jeżeli zdoła utrzymać przyjazne sąsiedzkie stosunki z Austro-Węgrami i zachować dla Serbii zyskaną już zycyliwóść monarchji.

W Belgradzie tak charakteryzują regentów: Ristic, który śród regentów pierwsze ma miejsce, jest znakomitym mężem stanu, przedewszystkiem patriotą serbskim i mężem bardzo ogólnym, zda się więc, że w polityce wewnętrznej i zewnętrznej będzie neutralny. Jeneral Proticz jest zdecydowanym stronnikiem Austro-Węgrów a jest w armii serbskiej bardzo popularnym. Belimartowicz niebawem się stronnikiem Rosji.

Wspomniał Bobarsa, podał pogłoski o śmierci króla Milana; nie wie jednak, czy król

się zastrzelił, czy też padł ofiarą zamachu. Ani ministrowie ani ambasadowie nie odebrali dotąd stwierdzenia tej wiadomości. Inne depesze zaprzeczają wręcz tej pogłosce donosząc, że Milan cieszy się najlepszym zdrowiem.

Niemcy. Cesarz Wilhelm II. wziął we wtorek udział w obradach sejmiku prowincjonalnego prowincji brandenburskiej. W mowie, którą wygłosił położył szczególny nacisk na to, że pierwszym i najzaszczytniejszym nazwiskiem jakie nosi w swym królewskim tytule, jest nazwisko margrabiego brandenburskiego. Dalej zapewniał cesarz, że staraniem jego będzie utrzymanie pokoju a chęć wojny, jaką zarzucano, nazywa lekomyślnością. Przypomina jednak, że jest żołnierzem jak wszyscy Brandenburczycy, a jako żołnierz musi tylko powtórzyć za „wielkim kanclerzem“: My Brandenburczycy oprócz Boga nikogo się nie boimy na tym świecie!...

Komisyja dla reformy administracji W. Ks. Poznańskiego na sobotniem swem posiedzeniu, rozszerzyła znacznie projekt uchwalony przez izbę panów. Księstwo ma otrzymać ordynacyę prowincjonalną, sejmiki obejmują administracyę spraw komunalnych; pierwsze wybory do Rady prowincjonalnej i do wydziału obwodowego odbywać się będą w nowo powstałym wydziale prowincjonalnym. Przeciwno tym wnioskom, pochodzącym od wolno-konserwatywnych członków komisyji, oświadczył się minister spraw wewnętrznych Herrfurth; mimo to, jak pisze *Lib. Corr.*, jest nadzieja, że rząd się zgodzi na te wnioski. Na posiedzeniu Koła polskiego w Berlinie dnia 11. b. m. wybrano prezesem Koła, posła Czarlińskiego, który wybór przyjął.

Na posiedzeniu zachodnio-pruskiego centralnego komitetu gospodarskiego przemawiał Puttkammer, brat b. ministra, za wnioskiem, aby wezwać rząd, izby poczynił ułatwienia paszportowe w letnich miesiącach dla polskich zagranicznych rolnych robotników, co by było z wielką korzyścią dla tak smutnych stosunków rolniczych. Puttkammer twierdził dalej, że jego brat nie był autorem dzieła wydalania Polaków i że przeciwnie zwracał uwagę kanclerza na fatalne skutki, jakie czyn ten za sobą pociągnąć musi. Kanclerz odpowiedział jednak, że w przeciągu czterech tygodni 40.000 Polaków musi być z granic kraju wydłanych.

Następnie przewodniczący zebranię wyjaśniał szczegółowo, jak wielkie straty ponieśli gospodarze wskutek wydalń. Dozłoby było do tego, że prezydent zachodnich Prus zapytywał go raz, jak się zapatruje na kwestye sprowadzenia robotników chińskich (A więc Chińczycy, byle nie Polacy!! — Przep. Red.). „A w dodatku — woła mówiący — w przeciągu ostatnich dziewięciu miesięcy wyemigrowało z zachodnich Prus 11,000 ludzi do Ameryki“.

Wniosek odniesienia się do rządu, aby ułatwić dopływ polskiego robotnika, uchwalono jednogłośnie.

W kołach kompetentnych utrzymują, iż cesarz austriacki przybędzie do Berlina dla

oddania wizyty cesarzowi Wilhelmowi w pierwszej połowie sierpnia.

Według projektu rządowego wynosić będzie powiększenie artylerji polnej niemieckiej o 44 oficerów, 2850 żołnierzy i 4209 koni.

Francya. Obecny rząd francuski występuje energicznie i zda się że zdoła wnieść się ponad stronnictwa a temsamem utrzymać w kraju porządek i spokój tak potrzebny Francji w czasie powszechnej wystawy. Tak zwana Liga patriotyczna — wytworzyła we Francji drugi rząd tajnie zorganizowany, a rewizye przedsięwzięte u 60 członków ligi, wykryły, że był przygotowany cały plan powstania na wielką skalę, i że liga wypracowała ten plan aż do najdrobniejszych szczegółów. Posłowie Laguerre i Turguet mają być po zezwoleniu przez izbę natychmiast uwiezieni. Również słychać, że Déroulede został uwieziony. Dzieje stowarzyszenia Ligi patriotycznej opisuje minister sprawiedliwości Meline w swej odezwie do izby poselskiej.

Liga tak długo obudzała ogólne sympatyje jak długo miała za cel odebranie Niemcom Alzacji i Lotaryngi. Atoli cel ten straciłono z oczu, wyprawianiem demonstracji bulantystowskich, uchwaleniem porządku dziennego, oznaczającego za najpierwsze zadanie towarzystwa uwolnienie Francji z pod oligaryji parlamentarnej, wreszcie agitatorskiem uczestnictwem w wyborach, zwłaszcza w paryskim wyborze Boulanger'a, przyczem dysponowało znacznymi funduszami, nieznanego proveniencji. Następnie zawięta odezwa ministeryalna t. z. plan mobilizacyjny ligi. Otóż jej zarząd i członkowie dysponują nadzwyczaj szybkimi środkami komunikacyjnymi i wcale nie potrzebują używać państwowych poczt i telegrafów. W razie użycia przez rząd środków gwałtownych, w ciągu 2 godzin liga ta byłaby się na jednym miejscu uszykowała z bronią w ręku — słowem, w niczem nie różniła się ona od kompletnej armii. Dotychczas artykuły kodeksu karnego nakładają na przestępców tego rodzaju karę więzienia od 2 miesięcy do 2 lat, a dla naczelników takiego tajnego stowarzyszenia wymiar kary może być nawet podwojony.

Ten wniosek rządowy senat przyjął już do parlamentarnego traktowania, a nawet uchwalił dlań nagłość. Sądzą, że po wydaniu tych panów w ręce sprawiedliwości, staną oni już w następnym tygodniu przed trybunałem poprawczej policji, a sąsiedzenie tychże nie ulega wątpliwości. Boulanger sam nie będzie figurował jako oskarżony, gdyż nie należał do ligi. Natomiast, jak słychać, rząd przygotowuje przeciw niemu daleko cięższe oskarżenie, ku czemu zbiera dowody i ma ich już sporo w ręce.

Wspaniałomyślny protektor i zastępnym członkiem akademii „Niesmiertelnych“, ks. d'Aumale, zdołał — jak wiadomo — przełamać pierwsze lody antipretendenckich ustaw banicyjnych we Francji i uzyskał pozwolenie na powrót do ojczyzny. Jako dziedzic w najlepszym stylu, ksiądz zasławie otrząpał z róg swoich kurs tularcy, pośpieszył do naczelnika republiki, p.

Carnota, aby mu w gorących kilku słowach podziękować za otrzymane pozwolenie powrotu do kraju. „Po wstąpieniu na ziemię rodzinną, jest pierwszym moim obowiązkiem — przemówił do Carnota — wyrazić panu uczucia, któremi przejmuję się ten akt, równie zaszczytny dla pańskich rządów, jak dla mnie, a który zwłaszcza Francji honor przynosi. Wiem o tem, że honor Francji jest, najpierwszą troską pańską, tak samo, jak i moja. I o to właśnie, co serce moje porusza, i za co przychodzę złożyć panu dzięki moje“. Na posiedzeniu akademii zgotowano mu nader sympatyczne i godności pełne przyjęcie. Jules Simon, jako urzędujący właśnie dyrektor, powitał księcia temi słowy: „Drogi i znakomity mój kolego! Jesteśmy szczęśliwi, że widzimy pana znów między sobą. Prosimy pana usiąść — praca nasza rozpoczyna się!“. W sali posiedzeń zgromadzonych było ze 300 osób, które wchodzącego księcia powitały okrzykiem: „Niech żyje!“. D'Annale widocznie wzruszony, dziękował pochylaając osiwiałą swą głowę na prawo i lewo. Opowiadał, że jedynym człowiekiem we Francji, sarkającym na powrót d'Annale'a, jest były prezydent, Grévy, on to bowiem podpisał wyrok banicyjny i oczywiście dziś, obojętne dla samej konsekwencji, uważa jego powrót za niebezpieczeństwo polityczne dla Rzeczypospolitej. Niektóre znów pisma uważają popularnego w całym kraju d'Annale'a za kandydata do prezydentury, wprowadzonego umyślnie jako kontrbalast przeciw Boulangerowi.

Włochy. Do piśm niemieckich donoszą z Paryża, że tam liczą na pewien zwrot w polityce włoskiej w duchu zbliżenia się do Francji. Crispi dzięży, jak wiadomo, dwie teki, spraw wewnętrznych i spraw zewnętrznych. Otóż ostatnią ma, jak utrzymują w Paryżu, odstąpić podsekretarzowi stanu Damiani, który zwrot ten uskuteczni. Pierwszym objawem zwrotu tego będzie zapewne zgodzenie się na zniesienie kapitulacji w Tunisie, uskutecznione już przez rząd francuski, przeciw czemu jednak Włochy dotąd protestowały, obstając przy swych prawach.

Zmiana tronu w Serbii.

Król Aleksander I.

O 12sto-letnim chłopczyku, który z woli ojca nosi od onegdaj serbską koronę, nie stanowczego powiedzieć niepodobna.

Znajdując się jednak w posiadaniu dobrych informacji, możemy powtórzyć tu zdanie ludzi, zajmujących się wychowaniem i kształceniem młodego monarchy.

Głównym jego gubernernem jest dr Dokic, człowiek 45cio-letni, profesor filozofii i nauk przyrodniczych na belgradzkiej wszechszkole. Dokic jest wychowawcą wiedeńskiego uniwersytetu i ulubionym niegdyś uczniem prof. Brücke, wielkim miłośnikiem niemieckiej kultury, oras zwolennikiem tego kierunku zagranicznej polityki, którym szedł król Milan przez cały czas swoich rządów. Drugim stałym nauczycielem jest radca Popowicz, szef sekcji w ministerjum oświaty.

Wychowawcą berlińskiego uniwersytetu, jest on także tak dalece zwołanym germanofilem, że starał się, aby w szkołach realnych i gimnazyjach serbskich, język niemiecki stał się przedmiotem codziennych obowiązkowych wykładów.

Oprócz tych dwóch, wykladał młodemu księciu dr Jan Kofler, prof. filozofii z Winer-Neustadt, język niemiecki i łacinę, oraz prof. Jerzy Mathieu z Wiednia, język francuski.

Świadczenia czterech wyżej wymienionych nauczycieli wypadają dla ucznia zgodnie i nader pochlebnie. Głędzą się oni na jedno, że młody książę był zawsze bardzo bystry i uczył się chętnie, okazując stale wiele szlachetnej ambicji i poczucia obowiązku. Całą duszą przywiązany do matki i niezmiernie przez nią pieczołony, okazywał dla ojca wielki szacunek i z woli jego zrobił sobie zawsze pewien rodzaj przykazania. Temperamentowo żywy, nie okazywał skłonności do przebiegania miary w figlach i zabawach, serca zaś skłonności były zawsze szlachetne.

Nadmienić należy, iż nie wolno było nauczycielom tytułować malca, „królewską wyśkością“, na życzenie zaś obojga rodziców obchodzono się z nim, jak z każdym zwykłym uczniem szkół publicznych.

Rejenci serbscy.

Jan Risticz zajmuje swe stanowisko po raz drugi. W r. 1868 mianowała go skupczyna; obecnie wybrał go dla swego syna na pierwszego politycznego wychowawcę sam król, dawny jego pupił. Kształcił się Risticz w Heidelbergu, Berlinie i Paryżu, a wszędzie zwracał na siebie uwagę, jako niezmiernie bystry, pojętny, chciwy wiedzy i niezwykle ambitny człowiek, umiejący łączyć nabytki zachodniej kultury z wrodzoną bizantyjską przebiegłością i sprytem. Risticz nie jest wrogiem, ale stanowczym przeciwnikiem łączności Serbii z Austryą. Do radykalnych zwrotów nie skory, system swój przeprowadzać będzie z żelazną konsekwencją i wytrwałością. Urodzony w Kragujewacu w r. 1831, liczy obecnie 58 rok życia, lecz pełen jest sił młodzieńczych i energicznego ducha.

Jenerał Proticz jest człowiekiem zupełnie europejskim, gładkim i układnym, pełnym taktu i niezwykłej giętkości. Piękna jego żona odgrywała na belgradzkim dworze pompadurową rolę, wysłanie więc jego do Wiesbadenu po odbiór następcy tronu zastrzyczyło bardzo opór królowej Natalii. W Proticu będzie miał Risticz zupełnie powolnego pomocnika w sprawach rejenoyi.

Jenerał Belimarkowicz, również jak Risticz, jest rejentem po raz wtóry. Dawniej był ministrem wojny i jest obecnie członkiem rady państwa. To człowiek lat podszóstych, blisko 70-letni. Charakteru niezmiernie prawego, używa w kraju nie małej powagi, z lat zaś dawnych jest wylanym i szanowanym przyjacielem Risticza.

Matka i syn.

Jaki będzie stosunek matki do syna, który zasiadł już na tronie? Mówią jakoby

król Milan porobił wszelkie możliwe zastrzeżenia przeciw przyjazdowi królowej Natalii do Belgradu. Czy da się to jednak wykonać? Stosunek matki do syna był niezmiernie czuły i dziś nawet, jak donoszą, tęsknota synowska jest tak wielką, że odbija się na zdrowiu i objawia się nieustannymi pragnieniami połączenia. Z wielką niechęcią rozłączał się w Wiesbaden syn z matką, a gdy powiedziano mu, że w razie oporu, władze niemieckie użyją przemocy, odrzekł podobno: „dobrze, już idę, ale niemcom tego nigdy nie zapomnę!“. Zresztą rejenoci królowej Natalii przeciwni nie są, więc kto wie, czy po pewnym czasie Belgrad nie ujrzy jej w swoich murach. Telegram donosi nawet, że przyjazd nastąpi za dni kilka...

Ojciec przed synem.

Gdy król Milan odczytał proklamacyę, mocą której zrzeka się korony na rzecz syna i ten zasiadł na tronie, odegrała się scena pozornie teatralna, w gruncie jednak nie pozbawiona znaczenia i pewnego rodzaju ekspiacy, za wiele usterek ostatnich czasów panowania. Wzruszony, cały drżący, postąpił abdykujący do stopni tronu i ukląkł przed synem. Duchowny zbliżył się również na klęczkach i ojciec w uroczystej formie złożył pierwszy poddańczą przysięgę. Po nim takąż przysięgę wykonali rejenoci, ministrowie i korpus oficerski. Cała ta scena, jak donoszą z Belgradu, pełną była powagi i wielkie na obecnych zrobiła wrażenie. Młody monarcha przez cały czas utrzymał się w zdumiewającej osyły w tonie naturalnej powagi.

Pierwsza związkowa garbarnia w Rzeszowie.

Dnia 10. b. m. odbyło się w sali magistratualnej drugie zwyczajne walne zgromadzenie członków „Pierwszej związkowej garbarni w Rzeszowie.“

Posiedzenie zajął prezes stowarzyszenia, p. Stanisław Jędrzejowicz, a w jednej i z przekonania płynącej mowie wykazał tak z bilansem, jak i innymi danymi, że garbarnia o wielkim kapitale obrotowym w ogóle, a w szczególności spółka garbarska w Rzeszowie wobec znakomitego jej zarządcy sowite dochody wykazać musi. Ze sprawozdania dyrekcji dowiedzieliśmy się, że fabryka weszła w życie dnia 1. marca 1888, że ogólny obrót wynosił 60 806 złr., na udziały wpłacono 20 882 złr. Wydział krajowy udzielił subwencję w kwocie 24 500 złr. w formie pożyczki w ciągu 8 lat spłacalnej.

W tak krótkim czasie, bo właściwie tylko w ciągu niespełna 3 miesięcy, bez odpowlednich masszyn, licząc, że kilka miesięcy przeszło na urządzenie kądzi, rozszerzenie fabryki i wprowadzenie jej w ruch, że wyprawa skór surowych trwa do 6 miesięcy i że w pierwszym roku koszt założenia i urządzenia garbarni były bardzo znaczne, okazał się czysty zysk 1282 złr. 39 ct.

Na wniosek komisji rewizyjnej i p. Godeka, nadintyniera i dyrektora kopalni węgla kolei Północnej ze Szląska, głównego akcyonariusza, udzielono dyrekcji absolutoryum, wyrażając jej uznanie.

Walne zgromadzenie uznało, że chce stworzyć konkurencyę obcym wyrobom, a towar gotowy at do sezonu, w którym największy

bywa popyt, utrzymać, zachodzi potrzeba pozmotowanie kapitału obrotowego co najmniej o 50.000 złr. Poleciło więc radzie nadzorczej i dyrekcji, by starały się o pozyskanie więcej członków i aby w razie potrzeby korzystały z kredytu w jednej z instytucji finansowych aż do wysokości 30.000 złr. Z niecierpliwością oczekiwano bilansu z pierwszego roku spółki, a ten okazał, iż kto ma jakiś grosz zaoszczędzony, śmiało może go w spółce tej umieścić, albowiem z zysku czystego, jaki już w pierwszych kilku miesiącach fabryka wykazała, po strąceniu 2 proc. na fundusz dla zabezpieczenia robotników w razie słabości i 10 procent na fundusz rezerwowo, wypłacono na każdy udział dwustu-reńskowy po 16 złr. czyli 8 proc. Z końcem roku zwidził fabrykę lustrator Związku spółek zarobkowych i gospodarczych p. Szufa, a po sumiennem zbadaniu ksiąg i fabrykatu wyraził w sprawozdaniu swem przed radą nadzorczą uznanie dla dyrekcji, a w rezultacie ta lustracja przyciągnęła już kilku nowych członków. Na wniosek rady nadzorczej (referent p. Zardecki) zmieniono § 19 statutu, powiększając ilość członków rady nadzorczej z 7 na 9 i wybrano z grona członków do rady nadzorczej p. Leonarda Litwskiego. Pięciu członków wybiorą należące do spółki Towarzystwa zarobkowe gospodarce. Zmieniono również § 63 statutu o-puszczając postanowienie, iż przy obliczaniu dywidendy nie wchodzi w rachunek kwoty wpłacone na udziały w ciągu tego roku, za który dywidenda ma być wpłacona.

W końcu wybrano dwóch zastępców dyrektorów w osobie pp Ignacego Kosińskiego, sybystuta notaryusza, i Józefa Kleina, inżyniera.

Korespondencya „Kurjera Rzeszowskiego“

Tyczyn, 12. marca.

(Ustanowienie dziesiątników).

Celem ściślejszego wykonywania rozporządzeń gminnych, szczególnie w odleglejszych częściach miasta, zamianował burmistrz, p. Rożejowski, w myśl rozporządzenia zwierzchności z dnia 15. lutego b. r. 16 delegatów, czyli dziesiątników, każdego na pewien okrąg sąsiednich mieszkańców.

Zadaniem dziesiątnika jest:

1) Wszelkie zarządzenia, okólnikiem z urzędu gminnego wydane, jeżeli nie zastrzeżono natychmiastowe wykonanie, w najbliższą niedzielę oznajmić mieszkańcom i stosownie ich pouczyć;

2) czuwać nad tem, ażeby wszelkie budowy bez wykazania się zezwoleniem urzędu nie stawiano;

3) ażeby włóczęgów i osób obcych nie przytrzymywano lub na noclegi przyjmowano bez zameldowania w urzędzie gminnym;

4) ażeby z golem światłem i z cygaretami po stajniach, stodołach i szopach nie chodzono;

5) jeżeli wybuchnie ogień, należy w tej chwili, jeżeli to możliwem, postąpić konnym zawiadomić tak przelotnego gminy jak i naczelnika straży ogniowej;

6) gdy w wymienionych domach kobiety trudnią się wymażowaniem dzieci obcych, im powierzonych, należy o takich donosić zwierzchności gminnej;

7) czuwać nad tem, ażeby w domach prywatnych ani też publicznych (oprócz wesel)

nie odbywały się tańce z muzyką bez zwolnienia zwierzchności;

8) szczególnie zaś baczyć na to, by, jeżeli tylko jeden wypadek chorób zaraźliwych, jak: cholery, tyfus, odry, dyfteryi, szkarlatyny, czerwonki, ospy i t. p. się wydarzy, bezwzględnie zawiadomić zwierzchność gminną;

9) jeżeli jest skonstatowaną słabość zaraźliwa, z wyz wymienionych, należy czuwać i przestrzegać, by mieszkańcy sąsiedni z choremi się o ile możności nie stykali;

10) gdy ktokolwiek z mieszkańców przyjmuje służbę, należy mu zwrócić uwagę, by według książki służbowej zameldował ją w urzędzie gminnym;

11) czuwać nad stanem zdrowia zwierząt domowych, a jeżeli jeden tylko wypadek choroby zdarzy się u bydła rogatego, lub nierogacizny, koni, baranów, a jest podejrzanie, że choroba jest zaraźliwa, należy natychmiast dać znać zwierzchności gminnej;

12) jeżeli będzie padnie, należy również o tem donieść.

(Zarządzenie to ze wszechmiar chwalebne, niezawodnie pożądane oduiesie skutki i zczychyby tylko wypadają, aby inne miasteczka poszły za przykładem Tyczyna *Przyp. Redakcyi*).

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 16. marca.

Z dzisiejszym numerem rozpoczynamy w *Kurjerze Rzeszowskim* nową rubrykę p. t. „Przegląd polityczny“, w której podawać będziemy w krótkości przebieg politycznych wypadków z całego tygodnia.

* **Wiadomości osobiste.** Pan prezydent ministrów poruczył k. k. staroście Władysławowi Marynowskiemu kierownictwo starostwa w Ropczycach — Pan namiestnik przeniosł e. k. praktykanta budownictwa Leona Baltarowicza z Rzeszowa do Sambora, oraz e. k. praktykantów koncepcyjnych Namiestnictwa: Piotra Przybyłakiego z Łęczuca do Jarosławia i Romualda Stanisława Noela ze Lwowa do Łęczuca.

† **Rudolf Gangl**, rotmistrz 16. pułku huzarów, zmarł odebrawszy sobie życie wystrzałem z rewolweru w Trzemeszcu 9. b. m. w 40 roku życia. Pogrzeb odbył się tamże.

* **Doktorat.** Emil Brück, rzeszowianin, otrzymał dziś na wszechniety wiedeńskiej stopień doktora rzesz. nauk lekarskich.

* **Na zupełną rumfordzką dla przesiłanych i głodnych chrześcian jako też izraelitów od 9. do 15. marca 1889** włącznie złożyli do rąk burmistrza: p. Helena Jędrzejowiczowa 2 złr. tudzież p. Majer Thumin 2 złr.

Za powyższe dary składa Naczelnictwo miasta ofiarodawcom w imieniu nakarmionych winne podziękowanie.

Rzeszów, dnia 15. marca 1889 r.

Zbyszewski, burmistrz.

* **Minister sprawiedliwości** zatwierdził dla Galicyi 52 dla Bukowiny 6 urządników.

* **Kolej Rzeszów-Jasło.** Rząd przedłożył Izbie poselskiej projekt do ustawy, żądający upoważnienia do budowania na koszt państwa kolei lokalnej o torze normalnym z Jasła, na kolei transwersalnej, do Rzeszowa na kolei Karola Ludwika. Koszta obliczone są na 5 1/2 mil. złr. Budowanie ma się rozpocząć w roku bieżącym i skończyć się za

dwa lata. Na pokrycie wydatków potrzebnych w roku bieżącym minister skarbu ma otrzymać upoważnienie sprzedać 7500 akcyi lit. B. kolei Busztiehradzkiej, które są własnością centralnej kasy państwowej. Akcyje te wzięły skarb w nominalnej wartości półtora miliona złr. jako swrot zaliczek ze skarbu państwa na wybudowanie linii bocznej Falkenau Graclize. Te akcyje do roku 1879 nie przynosiły żadnego dochodu; odtań dawały dywidendy 3 złr. w 1879 r., do 12 złr. w roku 1887. Przy tarażniejszym kursie tych akcyi można by za nie otrzymać 8,412.500 złr., a więc zarobić blisko dwa miliony.

Przy motowowaniu rząd zwraca uwagę także na potrzeby miejscowe, ale główny nacisk kładzie na powiększenie potrzeb państwowych, a szczególnie na stosunki ruchu na kolei transwersalnej. Kolej projektowana ma wynosić 70 kilometrów długości. Wychoząc z Jasła, idąc doliną Jasiołki do Modorówki, przejdzie tu na dolinę Wisłoki przez Fryszak, Wisniowę, Strzyżów, Czudec, Boguchwałę do Rzeszowa.

* **37.060 złr.** wypłaciła dziś komenda krakowskiego korpusu gminie miasta Rzeszowa za zajęta przez wojskowość część bloku pod baraki. Po pieniądzu pojechał do Krakowa burmistrz dr Zbyszewski ze sekretarzem p. Topolskim. Kwota ta przypada za pierwotnie zajęte terytorium, co się zaś tyczy później okupowanych obszarów, wezwala komenda miasto, by postawiła propozycje swe z uwzględnieniem warunków, ułożonych w szerszym roku podczas traktowania expropryacji pierwotnego terytorium. Według tych warunków przypadłoby miastu jeszcze 12 do 13 tysięcy złr.

* **Wydział krajowy** udzielił wydziałowi powiatowemu w Rzeszowie na budowę drogi powiatowej Tyczyn-Jawornik bezwrotnej subwencji w kwocie 4000 złr.

* **W sprawie użycia siły zbrojnej.** Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem wojny, wydało następujące obwieszczenie co do używania siły zbrojnej: „Szeregowcy siły zbrojnej, czynni lub urolopowani, mogą być użyci w następujących wypadkach: 1) Do usmierzenia skutków smowy robotników, gdzie nagłość sprawy usprawiedliwioną jest koniecznością publiczną; 2) w razie wielkich klęsk elementarnych. W takich wypadkach wystarcza telegraficzna prośba do ministerstwa wojny.

* **Lody na Wisłoku** odpłynęły 12. b. m. o godzinie 8 wieczorem przy stanie wody 3 60 m. poczem woda zaraz opadła do 2.60. Pod Jasionką atoli powstał zator przeszło 2 kilometry długi a 6 metrów wysoki, rozciągający się na szerokość całego terenu inundacyjnego owalowanego. Gminy: Wulka, Jasionka, Nowa wieś, Żalane. Celem usunięcia takowego sprowadzono oddział pionierów z Krakowa. Również w Dąbrówkach, koło Białołęki, utworzył się zator.

* **Weterynarz z miejski**, p. Vergesslich, donosi nam, że zbroczony krwią i przez oprawców ścigany pies, o którym pisaliśmy w ostatnim numerze, był tylko zanieczyszony krwią, którą pił przy rzeczni, i że oddziennie widzieć można kilka psów, nie mających właścicieli, które przychodzą przed rzecznią, aby się krwią potrzywić. Otóż oprawca, wracając 8. b. m. między godziną 10. a 11. przed południem z obławy (nasz reporter stanowczo utrzymuje, że oprawca widział „we fartuchu“, w którym przecież nie pełni służby w mieście!) chciał jednę z takich psów złapać, ten atoli uciekł przez Wisłok na targowicę, gdzie go dopiero pochwycił.

Co się zaś tyczy zabijania psów, to pociesza nas p. Weterynarz, że niedobicie zwierząt w żaden sposób z rąk oprawcy uciec nie może, gdyż podczas tej operacji zawsze widać

paś na linowce i choćby nawet od pierwszego uderzenia nie został odrzucony (sic!), to już z pewnością nie ujdzie niechybnej śmierci. Ładna piechota!

* **Mikoszka** jak po inne lata, tak i w tym roku wskutek nagłej odwilży wystąpiła brzegów we wtorek 12. b. m. i zalała zęś Bernardynki i ulicę Głogowską, tak alece, że komunikacja na tej ulicy zupełnie ustała. Na szczęście pod wieczór się ziębiło wskutek czego i woda ustąpiła. Podobno Magistrat zamierza w tem miejscu, dzie Mikoszka rok rocznie wylewa, t. j. zrzuci lewego brzegu od realności p. Holera do ulicy Głogowskiej, usypać wał celem obrony zagrożonych wylewem realności.

* **Na św. Józefa** we wtorek 19. b. m. odbędzie się w salach Towarzystwa kasynowego koncert muzyki wojskowej. Po koncercie zaczyna się tańce.

* **Koncert spacerowy** muzyki wojskowej odbędzie się jutro w niedzielę w sali hotelu „Luftmaszyna”. Początek o godzinie 7. wieczorem, wstęp 25 ct. Program następujący: 1. „Trautenauer Reiter Marsch” Patzkego. 2. Uwertura do op. „Die weisse Dame” Boildieu’go. 3. „Pffiff”, polka fr. Ziehrera. 4. (Nowość). „Trauermusik” z dramatu muzycznego „Götterdämmerung” R. Wagnera. 5. „Anna Miri”, polka mazurka Patzkego. 6. „Jubel Overture” Flotowa. 7. „Ohne Tanz kein Leben”, wale Ziehrera. 8. Wielka Fantazyja z „Fausta” Gounod’a. 9. Serenada Mozskowego. 10. „Ohne Bast”, polka Straussa.

* **Dla żon kupców.** Najwyższy trybunał administracyjny wydał tymi dniami następujące orzeczenie zasadnicze: Wpisanie małżonki jako wierzytelki sumy posagowej, do ksiąg handlowych kupca, nie jest dowodem, iż taką sumę posagową kupiec-mąż rzeczywiście do rąk swoich otrzymał. Dowodem tego rodzaju może być jedynie akt notaryalny, który też, w razie konkursu, jedynie sędzia uratował posag żony.

* **Lipska „Illustrirte Zeitung”** umieściła w ostatnim numerze rycinę, przedstawiającą rzeszowski baraki wojskowe, a przy tej sposobności podaje czytelnikom swoim o mieście naszym bliższe (?) szczegóły, które tu podajemy w wiernym tłumaczeniu:

„Nagromadzone w ostatnich latach przez Bosęę na zachodnich granicach siły zbrojne nie zwróciły uwagi Austro-Węgier, polskie ich bowiem prowincye zdawały się być tym ruchem wojsk zagrożone Państwo więc to widziało się spowodowanem zmocnienie załogi w Galicyi i Bukowinie, a ponieważ nie starczyły koszary na pomieszczenie tychże, pobudowano na rozmaitych miejscach baraki. Takie baraki o większych rozmiarach wybudowano w zeszłym roku w Rzeszowie.

„Miasto to, leżące w samym środku między Krakowem a Lwowem, stanowiło zawsze w wojnach Polski z sąsiednimi państwami ważny punkt strategiczny, mianowicie w wojnach z Węgrami, gdyż tędy prowadzi droga od Karpat wzdłuż Wisłoka w Żyńską dolinę Wisły. Rzeszów również jak Dukla, Jasto i Krosno, uległ wielkiemu zniszczeniu podczas wojny z królem Węgier Mateusem Korwinem, a niemniej także w wojnach ze Szwedami w latach od r. 1654 do r. 1660. Dzięki atoli szczególnemu położeniu geograficznemu, zawsze się znnowu wznosił, a obecnie jest znaczną stacją na linii kolei Karola Ludwika: Kraków-Lwów. Miasto jeszcze bardziej się podnieśli, gdy projektowana nowa linia kolejowa, wynosząca 60 kilometrów długości, zostanie wykończoną. Odnoga ta ma Rzeszów połączyć ze stacją galicyjskiej kolei transwersalnej Jodlicze; będzie to siódma linia boczna kolei transwersalnej.

„Sylwetka Rzeszowa, uroczającego się u północnych stoków Karpat, spoczęła się średnio-wiecznym, samkiem i kilkoma wy-

sokiem wietami na tle malowniczego łańcucha Beskidów; wewnątrz atoli fizygnomią Rzeszów nie wiele się różni od innych starzych czysto-polskich miast. Środek rozległego miasta stanowi rynek, otoczony przeważnie jednopiętrowymi, wąskimi domami o wysokich dachach, a w podcieniach (?) gnieźdzą się petre kramy ruchliwych żydów, którzy stanowią niemal połowę, przeszło 12.000 wynoszącej ludności. W dniu targowe i świąteczne gromadzi się tu z pobliskiej okolicy lud wiejski w malowniczych strojach, kupując błyskotki, które obok fajek z jałowcowego drzewa oraz towarów inianych, stanowią „specyjalną gałąź przemysłu rzeszowskiego (?). Wspomniad tu jeszcze wypadka, że jest tu starostwo i sąd obwodowy, umieszczony w starym zamku księcia Lubomirskiego. Gimnazjum rządowe, seminarium nauczycielskie i kilka szkół normalnych mają za cel podniesienie bardzo jeszcze w zabobnach pogrążonego ducha ludności. (!?)

„Wielkie korzyści odnosi miasto wskutek napływu wojska do baraków. Urządzone dla kawaleryi i piechoty, wybudowane zostały przez prywatnych przedsiębiorców pod kierownictwem oficerów inżynieryi i to mimo wielkich rozmiarów bardzo trwale i w krótkim czasie.”

Następuje krótki opis baraków i na tem koniec.

Fotograf tutejszy, p. Janusz, sporządził jak wiadomo w zeszłym roku fotografię baraków tutejszych, na której tle jest umieszczony widok Rzeszowa. Otóż zdaje się, że szanowny autor postarzał się o takową i z niej poznał tak do kłódnie Rzeszów i opisał go przy pomocy lichej jakiejś encyklopedyi!

* **Fikalski statystyk.** Jeden z tutejszych najruchliwszych Fikalskich jest zarazem amatorem statystyki...

Z tego powodu skrótnie notuje ilość odtańczonych polek, walców, mazurów, kontredansów i t. p.

Dotąd otrzymana, lecz jeszcze nie podkreślona suma, jest imponująca — po tegorocznym karnawale niestety bardzo skromnie wzrosła, ku wielkiemu smutkowi naszego statystyka.

Niestrudzony tancerz ilość przetańczonych tur wirowych liczy na setki, mazurów zaś i kontredansów na dziesiątki... dziesiątków.

Gdyby zamiana tych cyfr na przestrzeń była możliwą, dowiedzielibyśmy się, iż nasz Fikalski przebiegł po posadzkach liczne mile...

Ścisłość statystyka nie posunęła się jednak tak daleko...

* **Po karnawale.** O młodzieńcze blade-licy, coś z sapunnie pił krynicę nektar słodkich snów, dziś, gdy minął już karnawał, co wytchnienia ci nie dawał, tyś nie bardzo zdrow.

Ześ hulając i balując, złotych marzeń przedsię snując, nie spał prawie nic... różne bole dziś cię dręczą, chyłak postać twą młodzieńczą, znikł rumieniec z lic...

Jednak, chłopcze, nie trać werwy, choć stargane męczą się nerwy, za tanecny szal: hojną spłacz się zapłata, bo na postych rautach za to będziesz siodko spał...

* **Parim** czyli Haman żydowski przypada jutro 17. b. m., to też dziś już snują się po mieście poprzebierani chłopcy izraelicy ku nie małej pociesze gawiedzi ulicznej.

* **W ogrzewalnicach miejskich** rozdano w czasie od 9. do 15. b. m. 1775 porcyj chleba i 1690 porcyj zupy.

* **Projekt instrukcji** dla oprawy w Krakowie, opracowany przez Towarzystwo ochrony zwierząt tamtejsze i przedłożony prezydentowi miast, drowi Salachowskiemu, radcom miejskim i członkom komisji sanitarnej. — zawiera niektóre bardzo potrzebne zmiany, a mianowicie: aby oprawa podlegała także kontroli całonów To-

warzystwa; aby łapanie psów odbywało się rajonami, a to w locie tylko do godziny 7¹/₂, a w zimie do godziny 10 z rana. Dalej określa ów projekt miejsca, na których psów łapać nie wolno; domaga się wprowadzenia pugli skórszanej i aby każdy pies ujęty, w oddzielnej przegródce wózka miał miejsce — i t. p. ulepszeń tak humanitarnych jak i sanitarnych. Mozeby i tutejsze Towarzystwo obrony zwierząt pomyślało o cesmś podobnym?!

* **Zuchwałość.** W piątek dnia 8. b. m. zdarzył się na tutejszej targowicy niezwykły wypadek, który zasługuje na surową naganą, celem zapobieżenia ponownym tego rodzaju wyrykom.

Oto niejaki Iwański, rzeźnik z Badomyśla, kupował świninę od chłopa i naturalnie nie mógł się zgodzić, a gdy niebawem nadsełdził tutejszy rzeźnik H., i począł dobijać targu, wtedy przyskoczył do chłopca Iwański, chwycił za sznur, chcąc, aby puścił świnie, wreszcie wyjął nóż i silnie ciął nim przez rękę chłopca. Po tym wypadku Iwański wsiadł na wóz i pojechał do domu, jak gdyby nigdy nic nie zaszło. Podobna zuchwałość surowo winna być karana, a tu, jak słyszemy, nie nic zrobiono i skończyło się na tem, że chłopca wzięto do szpitala, gdzie doktor obandażował mu rękę!

* **Przyrzeczony** w Budapeszcie około Nowego roku Karol Benda, odstawiwszy już został do tutejszego sądu i śledztwo jest w toku.

* **Loterya.** Według urzędowych wykazów postawiono na loteryę od 1825 do 1885 roku 786 milionów złr.! Tylko w jednym roku 1888 przyniosła loterya państwu czystego dochodu 9¹/₂ miliona złr. Kiedy też ludzie raz smądzeją?! Roku 1886 postawiono 120 milionów a wygranych było tylko za 1,860.000 złr.

* **Kalendarzyk myśliwski.** W marcu wolno polować na cietrzewie i głuszcę (koguty), dropie i pardwy, na słonki i na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Białoboki, w powiecie Łańcutckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

* **Z Kolbuszowej.** Dnia 20. z. m. o godzinie 10 rano powstał w domu Reizli Fingerhut, przez więć której w dniu 18. maja 1888 r. sptonęło 126 domów, ogień wewnątrz izby zamkniętej, gdzie palono w piecu, i od którego szmaty się zajęły. Straż ogniowa stłumiła ogień; winną pociągnięto do odpowiedzialności.

* **Z Przemysła.** Dnia 8. b. m. zniszczył pożar jeden z baraków wojskowych na Zaszaniu, służących do przechowywania zapasów siana. Straż pożarna i wojsko szlokaliczowały pożar, którego przyczyną była zapawne nieostrożność. Szkoda wynosi około 36.000 złr., z czego rząd ponosi tylko 5.000 złr., t. j. wartość baraku; resztą ponosi liwerant, gdyż siano nie było jeszcze odebrane przez wojskowskę.

* **Jednorazowa nauka szkolna.** Zgodnie z wnioskiem lwowskiej Rady szkolnej okręgowej zeswoiliła Rada szkolna krajowa na zarządzenie dla próby, aby w bieżącym roku szkolnym we wszystkich szkołach żeńskich miejskich lwowskiego okręgu szkolnego odbywała się jednorazowa nauka szkolna bez uszerbku godzin planem przepisanych. Wskutek tego wyznaczono na godziny końcowe przedmioty naukowe, które nie wymagają znacniejszego natężenia umysłowego, a mianowicie nauk kaligrafii, śpiewu, rysunków i robót ręcznych kłobiecznych. Następnie zarządono, ażeby między godziną drugą a trzecią, między trzecią a czwartą była przerwa nauki wynosząca 10, a między czwartą a piątą 15 minut. Pożądaje do zarządzenia do powszechnej wiadomości, uprasza

równocześnie Rada szkolna okręgowa miejsc wszystkich interesowanych w tej sprawie, aby zechcieli nadsyłać spostrzeżenia swe, o ile jednorazowa nauka odpowiada potrzebom i zyczeniem ludności miasta Lwowa, a to celem orzeczenia, czy nie należałoby zarządzić na przyszłość stałe jednorazową naukę w szkołach trzónkich.

* Na wystawę paryską gotują się także pomiędzy innymi i specjalne pociągi kolejowe.

Międzynarodowa kompania wagonów sypialnych Sleeping-Car, ma zamiar dwa razy tygodniowo puszcząć pociąg specjalny, składający się z lokomotywy i kilku wagonów z Petersburga na Warszawę, Kraków i Wiedeń, gdzie nastąpi spotkanie z innym pociągiem blykawicznym, idącym z Konstantynopola przez Wiedeń, Paryż i Madryt do Lizbony.

Co do szybkości pociągu najlepsze porównanie da ta okoliczność, iż pomimo zboczenia do Wiednia, pociąg blykawiczny zawiezie pasażerów do Paryża prędzej, aniżeli to uczynią pociągi kurierskie idące na Berlin.

* 3064 języków panuje na kuli ziemskiej, której mieszkańcy wyznawają przeszło tysiąc religii. Liczba mężczyzn równa się prawie liczbie kobiet. Wiek przeciętny u ludzi jest 33. Jedna czwarta ludzi umiera przed rokiem siedemnastym. Pomiędzy 1000 osobami tylko jedna osiąga wiek 100 lat, a 9 tyje 65 lat. Z miliarda przeszło ludzi, żyjących na kuli ziemskiej, umiera rocznie 35,214,200, dailennie 96,480, na godzinę 4020, na minutę 67, na sekundę 1. — Rodzi się rocznie 36,702,000, dailennie 108,800, na godzinę 4020, na minutę 70. Żonaci żyją dłużej niż niezonaci, wstrzemięźliwi i pracowici dłużej niż leniwy i hulaki; ludy cywilizowane cieszą się dłuższem życiem niż niecywilizowane. Osoby wielkiego wzrostu dłużej żyją niż małego. Kobiety przed osiągnięciem 14. roku lepsze mają warunki życia od mężczyzn, niż po r. 15. Liczba osób żyjących w małżeństwie do osób żyjących w stanie bezżennym przedstawia się jak 75:1000. Dzieci urodzone podczas wiosny silniej są zbudowane, jak w innej porze roku. — Ludzie rodzą się i umierają częściej w nocy niż we dnie. Z ludności mięskiej tylko czwarta część zdolną jest do noszenia broni i pełnienia służby wojakowej.

* Nowy pomysł chowania umarłych zawiądzamy pewnemu lekarzowi amerykańskiemu z Pittsburga w Pensylwanii. Za miast zagrzebywania zwłok w ziemi i oddawania ich na pastwę robactwu i sgniliznie, lub też kosztownego balsamowania i niemniej wielkie przedstawiającego trudności palenia ciał, wynalazł on nowy sposób przechowywania drogiej szczątki, który, jak wynalazca sądzi, obok innych korzyści, salcałby się także nadzwyczajną taniością. Sporządził on prasę hydrauliczną, w której sąpomocą silnego ciśnienia zwłoki stoczono zostają w twardą masę, nie większą od cegielki, mającą pozór bryły marmuru i nie ulegającą zepsuciu. Na cegielce tej wyręć można naswiako, oraz rok urodzenia i śmieci nieboszczyka lub jakikolwiek inny napis. Zwłoki nieboszczyka służą temut sątem po śmierci za materiał do własnego grobowca.

* Mody wiosenne.

Na wiosenny sezon — moda
Jest rozkazy swe wydała:
Wszystko তাঁta mieć należy,
Naturalnie... oprócz ciała.

A wieg odtań każdy młodzian,
O świąty chce mieć polor,
Włosec całą swą porwąg
W kumarkowy obłec kolor!

DRUGI KONCERT

panny Małgorzaty Téry i p. Karola Nováczka
(dnia 9. marca 1889 r.)

Koncert ten odznaczał się przedewszystkiem staranniejszym i lepszym programem, a przy swojej rozmaitości nastrożył słuchaczom wybór wedle upodobania i indywidualnego gustu. Dodania to poniekąd strona koncertu, ale w całości niewdzięczna dla samych koncertantów, gdyż przy bardzo bogatym programie ostygła zachwyty w słuchaczach, a to tem rychlej, im więcej był smuszony podziwiać poprzednio. Nadmiar piękna w sztuce prędzej przeszyca aniżeli wysilenia rozumowe lub fizyczne.

Program ten miał jeszcze inną niedogodność: muzyk rywalizować musiał z wirtuozem, a ten ostatni odniósł zwycięstwo. Mamy tu na myśli dwa najwybitniejsze ustępy programu, sonatę Beethovena op. 90 i Liszta 13. rapsody węgierską. Podczas gdy sonata ta należy do najznakomitszych geniuszu beethovenowskiego plodów i, jak wszystkie utwory ostatniego okresu nieśmiertelnego poety, sprawa głębokie wrażenie na umyśle, to przeciwnie faktura rapsody 13. oblicza tylko trudnościami techniki; pod względem zaś wartości muzycznej stoi dość nisko, niezaprzeczenie daleko niżej, aniżeli n. p. rapsodya 12., którą panna Téry grała u nas na pierwszym swoim koncercie. Mimo to panna Téry postawiwszy rapsodyą na miejscu kulminacyjnem swego programu, gra swoją efektowną położyła nacisk na to, że tryumf wirtuozki dzisiał — przedewszystkiem ją bawi. Nie miejmy jej atoli tego za złe, czasy się zmieniają i panna Téry za lat kilka nie będzie tą samą co dzisiał.

Sonata w całości dobrze pojęta, — przypominamy n. p. skończoność oddanie drugiego tematu lub części środkowej (tak zwanej Durchfuhrung) — miała miejsca mniej jasno interpretowane.

Z pomiędzy innych utworów, które p. Téry grała, zastęgiwały na uwagę: wnieśli utwór Liszta „Ricordanza“ i pięknie przez tegoż opracowany śpiew kobiet przy kądzieliach z opery Wagnera „Fliegender Holländer“.

Wale (As-dur) szopenowski brzmiał trzewo i za silnie; inacej przywykliśmy pojmować poezye Chopina, choćby nawet w jego walcach. Wale Straussa „Fledermaus“ mogłaby panna Téry śmiało i bez uszczerbku dla swego talentu wyeliminować z programu; wale ten aranżowany przez Schütta nie jest wcale świetnym popisowym ustępem.

O talencie panny Téry pisaliśmy obszernie ostatnim razem, niemniej o jej grze, nie potrzebujemy sątem powtarzać tego, cośmy tam powiedzieli o tej wiele obiecującej artystce. Ma też panna Téry swoje plamki, ale że są małe, i że czas je wszystkie pozaciera, więc oprócz tego, najznacaniejszej, o innych mówić nie warto. Sądziliśmy, że gdzieś indziej zwrócę p. Téry na to uwagę, ale ponieważ nigdzie mowy o tem nie było, wi doczną, iż panna Téry tylko u nas tem grzeszyła. Panna Téry gra często z widocznym pośpiechem, nie tedy nie pojmowała natury tempa (bo toby nie było muzykalnie), tylko łatwo się niecierpliwi. Nie możemy jej przeto przebaczyć, jeeli waktuk tego zaniedbuje nawet powtarzanie miejsc, wyraźnie utworem wymaganych, albo dopuszcza się akra-cań, co mogłoby łatwo być policzonem na karb jej talentu. Przystyczenie do tego rozdzaju niecierpliwości może wyrodzić z czasem obojętność do sztuki.

I pan Nováczek pozwolił sobie poskracać koncert Gólttermanna tak dalece, żeśmy usłyszeli zamiast koncertu potpuri w a-minor. Ale to skrócenie, jak różne ono od tego, któreśmy pannie Téry co dopiero sarrucili! Tu przewołał smak muzyki i wdzięczni jesteśmy p.

Nováczkowi, że nam nie zaprodukował całego koncertu, gdyż już z tego, cośmy się szali, nie mogliśmy odnieść świetnego wyobrażenia o muzycznej wartości całego utworu.

Jedli w ogóle literatura arcydzieł na wio-lonceli jest względnie bardzo szczupłą, częs po części sam instrument przycyna, gdyż brak przedewszystkiem warunków jednolitego narzędzia muzycznego (przypomnijmy sobie olbrzymią objętość skali tonów na wiloncelce, a sąd charakterystyczną odrębność tonów niskich i w wysokich pozycjach, słabą stunkowo kantylegą na niskich tonach, i wreszcie technicznemi trudnościami usasadnie ny brak urozmaiconej gry pasażowej), to koncertu Gólttermanna do arcydzieł tych zaliczyć nie możemy.

Pan Nováczek wyjął z niego to, co najlepsze a dla siebie na razie najważniejsze i w okamgnieniu porwał słuchaczy, zadziwionych jego techniką i spokojem, z jakim pewnie po strunach przebiegał. Zadwolenie przemieniło się w prawdziwy entuzjazm podczas grania „Prządki“ Poppa, słowem publiczność u nas była zachwycona każdorazowym występem pana N. Dla nas techniczna strona znacznie reprezentowana u p. Nováczka przedstawia wprawdzie bardzo cenny materiał, nierównie więcej cenimy w nim jednakowoż muzyka, pierwsza da się bowiem nieskończenie wydoskonalić, talentu jednak nabyć nie można, jeeli go się nie ma.

Z IZBY SĄDOWEJ.

Kradzież — rzemiosłem.

Karol Gebartowski, 27-letni elegancki młodzieniec, 5 razy za kradzież, raz w Warszawie za przebywanie tamże pod fałszywym nazwiskiem, karany, znany także poliejnym władzom austryackim, rosyjskim i niemieckim jako Abracham Klein, Moritz Klein, Adolf Klein, Simon Witz, Edward Baumfall, a w Węgrzech jako Koloman Feuerlicht z przydomkiem „polski Koloman“, notowany u tychże władz wszędzie jako nadzwyczajnie niebezpieczny, rafinowany złodziej kieszonkowy, nie może w ostatnich szczególności latach, jak powiada oskarżenie, wykazać ani jednego dnia uczciwej pracy, a „nie widzi potrzeby“, jak sam mówi, wykazać źródła swych obfitych dochodów, z których żył wygodnie, objeżdżał Austryę, Rosyę, Niemcy a nawet Szwecyę, wspomagał oficje swą rodziną, a nadto jeszcze posyłał „znajomym“ całe setki. Gdzie się tylko pojawił ze swymi towarzyszami, jak Józefem Lustigem, Weitem i innymi, którzy znani są jako złodzieje kieszonkowi i jako tacy kilkakrotnie karani a nawet i obecni w więzieniu przebywają, tam zaraz słychać było o kradzieżach.

Widocznie jednak towarzystwo było snakomicie zorganizowane, a Gebartowski jako jego członek, a może przewodniczący, rozumiał doskonale „swe rzemiosło“, bo nigdzie go na gorącym uczynku nie uchwyciono. W Kopenhadze był on ostatni raz podczas otwarcia wystawy światowej i w tym właśnie czasie sdrarzył się tam wiele kradzieży kieszonkowych, w Aussig okradziono senatora rosyjskiego Dajesa, przy wysiadaniu z wagonu, a córka jego poznaje w fotografii Gebartowskiego osobę, jadącą wtedy z nimi w tym samym przedziale tak dokładnie, że przypomina sobie nawet niesnaczną brodkę na prawej stronie brody, którą rzeczywiście ma Gebartowski.

Z podróży tej ostatniej wrócił Gebartowski, objechawszy setki mil, do swej rodziny do Roszowa ostatniego maja 1888 r. kurjerem po 1. w nocy. Czekala na niego matka Teresa Gebartowska 48-letnia kobieta,

